

Recenzje i noty o książkach

Reviews and Notes on Books

Mądrość kryzysu

Alina Motycka, *Główny problem epistemologiczny filozofii nauki*, Ossolineum, Wrocław 1990, s. 267.

Alina Motycka jest filozofem poważnym: osobą, która dostrzegłszy raz pewien problem nie daje mu spocząć, dopóki nie zbada jego różnych wymiarów i aspektów, bezpośrednich skutków i odległych następstw. Powaga filozoficznej pracy nie sprowadza się jedynie do uporczywości drażenia wybranego zagadnienia. Polega ona nade wszystko na utrafieniu w problem istotny, w którym stykają się i zająbiają rozliczne wątki, tworzące nowy syndrom trudności, dla niepoznaki występujący wszakże pod znanym, choć już nieadekwatnym mianem. Rzecz w tym, aby rozszyfrować ów pseudonim i nadać mu właściwe imię, bez czego nie można przekroczyć stereotypu tradycji, hamując rozwój badań. Wymaga to także złamania językowych nawyków, utrudniających dostęp do zmienionego sedna sprawy.

Dla A. Motyckiej takim gordyjskim węzłem współczesnej filozofii jest kwestia wartości nauki w obu znaczeniach tego pojęcia: jako pytanie, czy i dlaczego nauka jest wartością w ogóle, oraz — jakim wartościom ona sama winna starać się sprostać.

Ostatnia książka tej Autorki stanowi tylko dalszy ciąg Jej od dawna trwających studiów. Kolejne ich etapy znaczone są przez książki wcześniejsze: *Relatywistyczna wizja nauki. Analiza krytyczna poglądów T. S. Kuhna i S. E. Toulmina* (Wrocław 1980), *Relatywistyczna wizja nauki. Wprowadzenie: filozoficzny spór o naukę* (Wrocław 1984), *Ideał racjonalności. Szkice o filozoficznych rozdrożach nauki* (Wrocław 1986).

Już z zestawienia samych tytułów widać, iż refleksja A. Motyckiej krąży wokół jednego, jasno określonego ośrodka, zataczając tylko coraz to szersze kręgi. Centrum to jest

wyznaczone pytaniem o kondycję współczesnej nauki w obecnym świecie, kondycję naruszoną — a być może również zagrożoną — przez dwa rodzaje czynników. Po pierwsze, przez radykalne przeobrażenia w samej „rzeczywistości nauki”, przybierające formy „rewolucji”, „kryzysu”, „anarchii”; po wtóre — przez przekształcenia w obrębie teorii nauki, która bezskutecznie usiłuje nadążyć za swym przedmiotem — ewoluującą nauką. Innymi słowy, załamanie się pewnego stylu myślenia, któremu fakt nauki jawił się jako oczywisty, przebiega na dwóch poziomach. Teorie naukowe następujące po sobie według innej reguły niż prosta ewolucja i kumulacja wiedzy stawiają teorię nauki w obliczu „pustki epistemologicznej”. Czai się ona — zdaniem Autorki — pomiędzy T^1 — teorią starą, znaną, ogólnie przyjętą i uznaną za klasyczną, a T^2 — teorią nową, nieortodoksyjną, początkowo przyjmowaną z niedowierzaniem, i dopiero z czasem zdobywającą zwolenników. A. Motycka posługuje się skrótowym zapisem zagadkowego „skoku” — nagłego przejścia od starej ku nowej teorii: T^1 — T^2 . Formuła ta symbolizuje stan kryzysu, paradoksalnej sytuacji, gdzie przejście zostało już przez uczonych szczęśliwie dokonane, ale sami jego twórcy nie potrafią powiedzieć, jak i dzięki czemu ono zaszło.

W recenzowanej pracy Autorka zbiera, sumuje i dokonuje uogólnienia swych poprzednich studiów, w których ideą przewodnią było tropienie przyczyn powodujących, że praktyka uczonych ciągle jeszcze jest „mądrzejsza” od teorii nauki. Książka składa się z następujących części: *Wprowadzenie*, *Rozdział I: Analiza aktualnego stanu filozofii nauki (ustalenie zagadnienia badawczego)*; *Rozdział II: Znaczenie pojęcia struktury dla filozofii nauki*; *Rozdział III: Konwencjonalistyczny ugląd w naukę*; *Rozdział IV: Dialektyka pojęć przeciw logicznej analizie języka nauki*; *Rozdział V: Uczeń o nauce*; *Zakończenie: perspektywa badawcza* oraz bibliografia i podsumowanie w języku angielskim.

Książka realizuje dwa cele. Pierwszym, wyłożonym *explicite*, jest systematyczny przegląd dwudziestowiecznych koncepcji rozwoju nauki pod kątem sprawdzenia, czy stawiają one — a jeśli tak, to jak sobie dają radę z centralną kwestią niewspółmierności teorii (czyli tajemnicy nagłego przeskoku od T^1 do T^2). Uzyskujemy w ten sposób rozległą panoramę nie tylko najnowszych, ale też pochodzących z przełomu XIX i XX wieku koncepcji, które bądź bezpośrednio borykały się z tym zagadnieniem, bądź dają się zinterpretować jako zawierające dla niej inspiracje. Na szczególną uwagę w tym przeglądzie zasługuje konwencjonalizm, nieco zapomniany i przytłumiony przez późniejsze, bardziej awangardowe i hałaśliwe pomysły, takie, jak Kuhna „struktura rewolucji naukowych” czy Feyerabenda „metodologiczny i epistemologiczny anarchizm”. Tych ostatnich zresztą Autorka nie omawia dokładniej, jako że poświęciła im poprzednie książki. Należy też docenić wnikliwe studium filozofii Russella, którego A. Motycka w swym prywatnym systemie preferencji stawia wyżej, obok J. Piageta.

Relacja Autorki ze stanu teorii nauki nie jest beznamiętnym sprawozdaniem. Penetrując rozległy obszar, wie ona doskonale, czego szuka. I, aczkolwiek dyskretnie, A. Motycka waloryzuje rozpatrywane przez siebie koncepcje ze względu na to, czy posiadają one w sobie, choćby potencjalnie, możliwość rozwikłania Tajemnicy Skoku.

Rzec by można, iż Autorka jest w posiadaniu kryterium takiego rozwiązania, złotego pantofelka, po którym można rozpoznać przebraną królową. Jedyne dla porządku przymierza go wszystkim kandydatkom do tej roli. Nie jest to zarzut, ale pochwała. Znaczy to przecież, iż A. Motycka dysponuje własnym poglądem na możliwość i sposób przełamania kryzysu nauki, a rozważanego w pracy materiału używa jako pretekstu, by ów pogląd zasugerować czytelnikowi. Zasugerować, a nie wmówić czy apodyktycznie narzucić.

I to właśnie — zawołowana perswazja — stanowi drugi cel książki.

Oryginalnym wkładem Autorki do naszego stanu wiedzy o istocie i mechanizmach kryzysu nauki, jest bezsprzecznie język, wprowadzony przez nią dla rozproszenia spowo-

dowanego tym kryzysem chaosu pojęciowego. Ów syndrom rzekomych anomalii, odczuwanych jako wyraz kryzysu, A. Motycka próbuje rozczłonkować przez wyodrębnienie trzech platform, na których rozgrywa się cały dramat. Jak na obrotowej scenie przed czytelnikiem przewijają się jego kolejne akty: I. Kryzys nauki, II. Kryzysowa świadomość nauki, III. Świadomość kryzysu nauki.

Pierwszy przedstawia rozterki samych uczonych, zwłaszcza fizyków, którzy muszą wszak uzgodnić osiąganą przez siebie nową wiedzę z wiedzą starą i odpowiedzieć sobie, czy zachodzi między nimi jakaś ciągłość i tożsamość. Drugi ukazuje mnogość konkurujących ze sobą koncepcji, z których każda po swojemu usiłuje dać racjonalne wyjaśnienie kwestii niewspółmierności.

W przekonaniu Autorki, owa nadmierna ilość teorii nauki, lokujących się między ignorowaniem kontekstu odkrycia a nonszalancką postawą „wszystko ujdzie”, stanowi symptom kryzysowej świadomości kryzysu nauki.

Te zawile formuły nie są wcale zabawą w słowa. Operując nimi A. Motycka chce podkreślić ten fakt, że refleksja z metapoziomu zamiast redukować raczej powiększa stan chaosu informacyjnego na temat mechanizmu „rewolucji” — to jest dyskretnego, przerywistego, urywanego charakteru linii rozwoju naukowej wiedzy. Albowiem do niewiedzy uczonych na ten temat dodaje własną, szczególną niewiedzę, z jakiego powodu owych koncepcji rewolucji jest aż tyle...

Świadomość kryzysu, autentyczna „mądrość kryzysu”, która winna pojawić się kiedyś w miejsce zbyt nieefektywnej „kryzysowej mądrości”, wymaga eksplikacji problemu wcześniej obecnego, ale nie uświadomionego. Brzmi on: dlaczego nauka, a w ślad za nią teoria nauki mogły sobie pozwolić na tak daleko idące rozluźnienie rygorów metodologicznych, by ogłosić w rezultacie, iż wszystko jest dozwolone. Nauka bez rygorów wszak zdaje się sama siebie znosić.

Sugestia odpowiedzi kryje się w tytule książki. Tym, co dotychczasowa filozofia nauki przeoczyła, jest główny problem epistemologiczny. W ujęciu A. Motyckiej polega to na nieporadności powstałej wskutek swoistego konserwatyizmu. Filozofia nauki wikła się bowiem w jałowe dysputy na temat istnienia bądź nieistnienia podmiotu wiedzy, któremu przypisuje stałość struktur poznawczych. Musi to z konieczności prowadzić do rozziwienia między dziejami nauki, wykazującymi ich „skokową” zmienność, a teorią nauki, obstarującą przy anachronicznym stereotypie ich stabilności.

Świadomość kryzysu, mądrość kryzysu wymaga zatem nowej, oryginalnej epistemologii. Takiej, która by przeszła do porządku dziennego nad niefortunnym rozdzieleniem i izolacją kontekstu odkrycia od kontekstu uzasadnienia. Bo to właśnie, poniekąd sztucznie, stwarza złudę „skoku” i nie potrafi niczym wypełnić owej luki.

A. Motycka zastrzega się, że nie zamierza dawać recept, jak się uporać z tą sprawą. Interesuje ją głównie diagnoza traumatycznego stanu nauki i filozofii nauki. Tym niemniej z jej studium wynika wyraźna konkluzja, iż klucza do zagadki kryzysu należy poszukiwać poza samą nauką — w sferze epistemologii. Jest to wniosek zaskakujący. Sugeruje bowiem, że tradycyjna filozofia nauki nadużywała w swej nazwie kategorii „filozofia”, skoro wyłączała z niej teorię poznania.

Ale tak rzeczywiście bywało zawsze wtedy, gdy refleksja nad nauką uprawiana była przez myślicieli, którzy nie tylko nie kwestionowali dominującego paradygmatu naukowości, ale ponadto czynili z niego wzorzec obowiązujący także dla nich samych.

A. Motycka walczy zatem ze scjentyzmem, apelując o przywrócenie autonomii epistemologii jako suwerennej — choć obecnie już dynamicznej — teorii struktur poznawczych.

Jest to przedsięwzięcie słuszne i na czasie. Obawiam się jednak, że Autorka wkrótce zda sobie sprawę z jego ograniczeń. Oto bowiem — na co wskazuje ona sama — już na terenie samej epistemologii pojawia się kłopot, z jakim nie można się uporać w jej ramach. Wyraża się on we współistnieniu teorii poznania, respektujących klasyczny kodeks wartości poznawczych (obiektywność, racjonalność, prawdziwość) oraz — na równych prawach — takich, które się bez nich znakomicie obywają. Czym wyjaśnić tę oboczność (jeśli zgoła nie dowolność) wykluczających się kontrepistemologii?

Moje przypuszczenia są tego rodzaju, że kryzysu nauki (i teorii nauki) nie da się przezwyciężyć, dopóki naukę będzie się traktować jako samowyjaśniający się „tekst”. Zrozumienie owego tekstu i jego przygód będzie możliwe dopiero wtedy, kiedy analizę jego immanentnych właściwości stowarzyszy się z badaniem kontekstu.

W stosunku do nauki takim kontekstem, otoczeniem naturalnym, tłem jest kultura. To w niej dokonuje się współcześnie zasadniczy kryzys wartości — wartości wszelkich: społecznych, moralnych, religijnych... Kryzys wartości, tyżący się bezpośrednio nauki, stanowi następstwo i pogłos tamtego. A niewykluczone, że jest również... jedną z przyczyn. Choć chciałoby się wierzyć, że remedium na kłopoty teorii nauki może przynieść zreformowana epistemologia, to jeśli z troski o „czystość” zignoruje ona swoje kulturowe odniesienia, zamiast rozwiązania możemy znowu otrzymać zaledwie pseudorozwiązanie problemu. Będzie ono kolejnym dowodem odsunięcia fundamentalnego zagadnienia, choć już tak niewiele brakowało, aby się z nim zmierzyć oko w oko.

Z ciekawością i niecierpliwością oczekuję następnej książki A. Motyckiej, mając nadzieję, że nie ułęknie się ona odrzucenia krępującego tabu — strzeżenia mitu czystości epistemologii dla samej tej, bardzo już iluzorycznej „czystości”.

Jadwiga Mizińska

U źródeł „paradygmatycznej niestabilności” współczesnej medycyny

Henrik R. Wulff, Stig Andur Pedersen, Raben Rosenberg: *Filozofia medycyny. Wprowadzenie*, tłum. Z. Szawarski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 275.

1. *Filozofia medycyny. Wprowadzenie (Philosophy of Medicine. An Introduction)*, zanim ukazała się w języku polskim, wcześniej była wydawana po dwakroć (1986 i 1990) w języku angielskim przez „Blackwell Scientific Publications” (Oxford). Niewątpliwie zasługuje i na liczne wydania (wznowienia), i na wielojęzyczne przekłady.

Jej autorami są trzech duńscy naukowcy o zróżnicowanej profesji: gastroenterolog (H. R. Wulff), psychiatra (R. Rosenberg) i filozof (S. A. Pedersen). Książka liczy 14 rozdziałów i kończy się indeksami: osobowym i rzeczowym. Kilkustronicowym wstępem całość poprzedził Anthony Storr.

Zasadniczo, i zgodnie z intencjami autorów, książka jest adresowana do czytelników, którzy znają się na medycynie, ale nie mają pojęcia o filozofii, a więc do lekarzy, studentów medycyny i — w ogólności — do tzw. służby zdrowia. Po lekturze nabrałem jednak przekonania, że winien ją przeczytać (i gruntownie przemyśleć) każdy — także filozof.